

Niemka skarży Centralną Niemiecką Radę Żydów

28 grudnia 2014

Ursula Haverbeck, urodzona w 1928 roku, jest jedną z osób ocalałych z alianckich nalotów, najazdu Armii Czerwonej, antyniemieckich pogromów i rzezi oraz powojennych akcji wymierzonych w cywilną ludność niemiecką.

Z oczywistych powodów wyżej wspomniane zbrodnie na ludności niemieckiej, jakkolwiek niezaprzeczalne, zajmują bardzo daleki plan w powojennej narracji. Nikt też nigdy, w przeciwieństwie do negujących tzw. „Holokaust”, nie został zamknięty za negowanie cierpienia niemieckich cywili. Nie istnieje też, co na swój sposób zrozumiałe, syndrom zbiorowej histerii i wyuczonego poczucia winy wobec cierpień Niemców podczas II wojny tak, jak to ma miejsce w przypadku ludności żydowskiej.

Pani Haverbeck to wykształcona, wciąż w świetnej kondycji psychofizycznej starsza pani, posiadająca szereg tytułów uniwersyteckich. Zarówno ona, jak i jej mąż, były żołnierze na wschodnim froncie i profesor uniwersytecki, w ostatnich latach byli silnie zaangażowani w działalność społeczną.

20 listopada br. Ursula Haverbeck złożyła pierwsze w historii doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez Niemiecką Centralną Radę Żydów przeciwko par. 344 niemieckiego kodeksu karnego („Kto intencjonalnie oskarża niewinne osoby...”) uznając, że Rada intencjonalnie i w nieczystych zamiarach donosiła na szereg Niemców rzekomo „negujących Holokaust”.

W dość długiej wypowiedzi, opublikowanej w formie wideo w internecie, a komentującej powyższą sprawę, Haverbeck opowiada, że osobnicy oskarżani o negowanie tzw. „Holokaustu” opierali się chociażby na udostępnionych w 2002 przez Der Spiegel dokumentach, „jasno i z detalami dowodzących, że obóz w Oświęcimiu nie był obozem zagłady, ale raczej obozem pracy,

co więcej, że osoby nim zarządzające podlegały rozkazom utrzymania osadzonych w jak najlepszym zdrowiu dla celów produkcji i kontynuowania wysiłków wojennych”.

„Teraz z pewnością powinna mieć miejsce oficjalna rewizja i wszystkie wyroki przeciwko „negującym” („Holocaust” – przyp. red.) powinny zostać unieważnione” – twierdzi pani Haverbeck. Wspomina również o koronnych rzekomo zeznaniach z procesów w Norymberdze: „w zeznaniach z Norymbergi nikt nie poświadczył istnienia komór gazowych i te zeznania, szczególnie Rudolf Hössa, zostały uzyskane poprzez niewyobrażalną, wyczerpującą tortury, podczas których każdy przyznałby się do wymordowania milionów. Żadne tego typu zeznanie, uzyskane w ten sposób, jak wiadomo ekspertom z dziedziny prawa, nie może być brane pod uwagę”.

Co roku około 2000 Niemców jest oskarżanych (z paragrafu 130 tamtejszego kk) o „zaprzeczanie Holocaustowi”, co grozi karą do 5 lat więzienia, grzywną czy karami społecznymi, polegającymi chociażby na zakazie wykonywania pracy w instytucjach. Niemal każdy taki przypadek jest w mediach głównego nurtu przepełniony zarzutami o „neonazizm”, „mowę nienawiści”, czy „prawicowy ekstremizm”, jednak pośród sloganów nie znajdzie się ani trochę dociekania o istotę sprawy, czy intencje, jakie przyświecały osobom oskarżonym o takie „zaprzeczanie”.

Nie inaczej, Ursula Haverbeck również była etykietowana jako „Holocaust denier” i imputowano jej nawoływanie do nienawiści (mimo, iż jej praca i badania miały charakter czysto historyczny i w dużej części były poświęcone cierpieniom niemieckiej ludności na froncie wschodnim). „Odbicie piłeczki”, jednakże, w formie kontr-oskarżenia środowisk żydowskich, z lubością rzucających oskarżenia na prawo i lewo, może doprowadzić w końcu do chociaż szczątkowego pluralizmu w tej delikatnej sprawie i być może zniesie monopol na prawdę, będący aktualnie w rękach środowisk żydowskich oraz przyklaskujących im liberalnych oraz lewicowych klakierów.

Na podstawie: justice4germans.com

Źródło: [Autonom](#)